№ 167. Czwartek 31 sierpnia (13 września) 1906 roku. Rok I.

# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

## Przed otwarciem roku szkolnego.

—:—

Za parę tygodni staną otworem podwoje wyższych uczelni kijowskich, a przed dążącą do nich młodzieżą i całem społeczeństwem polskiem powstaje pytanie: co dalej?

Czy życie akademickie znowu zamrze po krótkiem ożywieniu, a barwny tłum młodziezy, ożywiający miasto, rozleci się, skąd spłynął; czy może losy oszczędzą wreszcie obecnemu pokoleniu młodzieży dni, straconych na bezczynnem przerzucaniu się z jednego trybu życia do drugiego?

---

Strajk szkolny ma już swoją historyę na uniwersytetach państwa rosyjskiego. Jako zjawisko psychologiczne, nader skomplikowany domieszką bardzo różnych czynników i poczęty w chwili szlachetnego odruchu, który, nie mając innego ujścia, wylał się w formę tak odrębną, stał się on z czasem popularnym środkiem walki politycznej. Strajkowano już nietylko wtedy, kiedy oburzenie dławiło pierś, a rozpalona głowa nie była zdolną do żadnej pracy, ale i wtedy, kiedy na chłodno uważano za potrzebne rzucić na szalę wypadków strajk wyższych zakładów. Z zamykanych zakładów wysyłane na wszystkie strony tysiące roznamiętnionej młodzieży budziły społeczeństwo z sennej apatyi i w najbardziej odciętym od świata zakątku zmuszały ludzi do myśli i refleksyi.

Wykolejone życie akademickie naraz poruszało tysiącami związanych z niem sprężyn całego życia społeczeństwa, siejąc ziarna trwożliwej niepewności.

To były ziarna, padające na żyzny dziewiczy grunt i dały bujne, śmiało strzelające w górę, rośliny.

Mijał rok za rokiem, przynosząc coraz więcej trwożnych i krwawych dni, a strajki mnożyły się bez liku, tracąc swój urok i stając się już nie nowem, uderzającem wyobraźnię zjawiskiem, lecz stałem już, nieefektownem zboczeniem życia akademickiego. A w miarę tego, jak strajk tracił urok nowości, ofiary jego nie zmniejszały się, lecz przeciwnie, mnożyły się, wprowadzając do życia społeczeństwa i jednostki coraz szerszy i głębszy rozstrój.

Jednocześnie życie polityczne dla którego potrzeb poświęcono zadania i cele akademickie, uległo głębokim i zasadniczym zmianom.

Z nieruchomej szarej masy społeczeństwa wyłoniły się żywe tętniące czynem stronnictwa, partye i grupy, opinia publiczna na sztandarze swym wypisała pracę społeczną i zgrupowała pod nim poważne zastępy.

Już nie budzenie do myśli i czynu stało się hasłem chwili, lecz praca niezwłoczna, szeroka.

A strajki trwały.

Trwały już nietylko dlatego, że życie nie szczędziło krwawych, targających nerwami efektów, niedlatego, że były one potrzebne w walce o wolność, lecz dlatego również, że w życiu akademickiem zaszły głębokie organiczne zmiany.

Systematycznie dezorganizowane i podkopywane rozluźniło się ono tak dalece, że uległo rozkładowi, tracąc poczucie *swego* celu, *swych własnych* zadań i potrzeb.

I w chwili obecnej, kiedy opinia radykalna rosyjska stanowczo wypowiada się przeciwko strajkom szkolnym, stwierdza ona jednocześnie z przerażeniem, że powrócić do normalnego trybu życia akademickiego jest bardzo trudno, prawie niemożliwie, bo życie to *nie istnieje*, bo trzeba go tworzyć od początku, budować od podstaw.

A jednocześnie życie szafuje takimi krwawymi epizodami, wobec których blednie to wszystko, co niegdyś wydawało się tak doniosłem na tle ogólnej martwoty. Pokolenie, proklamujące strajk szkolny w r. 1899 pod wrażeniem wiadomości o pobiciu nahajami powracających z uniwersytetu studentów, nie znało ani krwawych dni teroru socyalistycznego, ani tych represyi, pod ciężarem których obecnie ugina się Królestwo. Nie widziało ono jeszcze artyleryi, walczącej z rewolwerami, ani masowych rewizyi i strzelania wzdłuż i wszerz ulic.

To były czasy spokojnej idylli. Młodzież polska w Królestwie nie walczyła wówczas o szkołę polską, a życie uniwersytetu warszawskiego, po rozpędzeniu Kilinszczaków, szło zwykłą koleją.

Dziś jak w kalejdoskopie przewijają się krwawe, wstrząsające nerwami epizody...

Czy jednak młodzież powinna uledz tym wrażeniom i za przykładem lat poprzednich przerwać życie akademickie demonstracyjnym protestem?

A może będzie bardziej po męsku ścisnąć zęby i, zapanowawszy nad nerwami, zmusić siebie do pracy?

Wszak życie akademickie naszej młodzieży, to nietylko zdobycie potrzebnej dla życia praktycznego wiedzy fachowej, to okres najbardziej intensywnej pracy *nad sobą* w gronie najbliższych kolegów, okres gorączkowego ścierania się światopoglądów, szukania drogi do prawdy społecznej i filozoficznej, okres, kiedy jednostka, stając się członkiem społeczeństwa akademickiego, wyświetla sobie stosunek do narodu, swe obowiązki, cele i zadania.

Ileż nowych cech umysłu i charakteru wyrabia wspólna praca nad sobą, jak rozszerza się widnokrąg, wyrabia się karność, poczucie obowiązków i praw narodowych,—o tem wie każdy, kto choć w ciągu roku żył tem wyczerpującem i barwnem życiem studenta, a później, oderwany od niego, znalazł się gdzieś daleko w sennej samotności.

Nasza młodzież zna cechę tego współżycia i współpracy.

Dała ona tyle dowodów zaparcia i poświęcenia, takiego hartu i wytrwania, że nie opadają nam ręce w beznadziejnem zwątpieniu, kiedy zmienione życie wymaga innych form działania, kiedy strajk stał się zbyteczną ofiarą, a zbiorowa praca młodzieży nad sobą jest potrzebną zarówno ze względu na młodzież, jak i społeczeństwo.

Wszak i to ostatnie ma już możność rozpoczęcia szerokiej pracy u podstaw. Dla najruchliwszego i najbardziej uspołecznionego żywiołu, jakim jest młodzież, otwiera się tam szerokie pole wspólnej ze starszymi pracy.

Społeczeństwo nasze z ufnością spogląda w przyszłość w tem przekonaniu, iż młodzież spełni przypadające jej w udziale zadanie.

**Idem.**

## Przegląd polityczny.

**(Sprawa religijna we Francyi. — Okólnik ministra Brianda. — Głosy prasy francuskiej. — Petycya katolików do Stolicy Apostolskiej. — Konflikt religijny w Hiszpanii. — Rozporządzenie ministra Romanonesa. — Odpowiedź nuncyusza Rinaldini).**

Rozdział Kościoła od państwa jest w tej chwili najważniejszą sprawą, zajmującą umysły wszystkich: tak katolików jak i przeciwników katolicyzmu we Francyi. Stanowczy opór Stolicy apostolskiej przeciw ustawie o separacyi, zniewolił rząd francuski do kroków stanowczych.

Francuski minister wyznań i oświaty i były referent w izbie ustawy separacyjnej, p. Briand, wydał obecnie okólnik do wszystkich prefektów Francyi, w którym zagroził, że jeżeli Kościół katolicki we Francyi nie podda się przepisom ustawy z d. 9 grudnia 1905 r. wówczas rząd przystąpi bezwzględnie do wykonania ustawy i odda kościoły i budynki parafialne gminom do własnej dyspozycyi. Równocześnie najwybitniejsi katolicy we Francyi czynią starania u Stolicy apostolskiej, aby ją skłonić do ustępstw i wytworzenia pewnego *modus vivendi* Kościoła katolickiego we Francyi.

Należy pamiętać, że kler francuski w którym przechowują się tradycye dawnych przywilejów kościoła gallikańskiego i który za cesarstwa dzielił się na odcienie: liberalny i ultramontański, dziś podzielony jest również. Dziś kler dzieli się na monarchistów i republikanów. Kler monarchiczny z zasady potępia cały ustrój republikański i systematycznie zwalcza ustawodawstwo republikańskie. Drugi odcień, do którego należą młodzi duchowni, z przekonania jest republikański. Liczy się z ustawodawstwem republiki i radby ile możności zastosować się do niego. Tem boleśniej dotknięty jest bezwzględnem stanowiskiem Rzymu, że w razie nieuznania ustawodawstwa państwowego, grozi mu pozbawienie pensyi i ustąpienie z budynków parafialnych.

Nie dziw, że wśród szerokich sfer katolickich budzi się głęboka opozycya przeciw bezwzględnemu stanowisku Rzymu. Jeden z najgłośniejszych duchowych przewódców katolików francuskich, słynny pisarz i krytyk Ferdynand Brunetière oświadczył publicznie,



### KALENDARZ.

31 (13) Czwartek—św. Rajmunda W.
1 (14) Piątek — Idziego Op.
2 (15) Sobota — Stefana Kr.
3 (16) Niedziela—Pocieszenie N. M. P.
4 (17) Poniedz.—Rozalii P.
5 (18) Wtorek—Wawrzyńca
6 (19) Środa—Zacharyasza Pr.

Wschód słońca o godz. 5 m. 29.
Zachód słońca o g. 6 m. 23.
Długość dnia godz. 12 m. 54.
Ubyło dnia godzin 2 m. 40.

Wschód księżyca o g. 5 m. 12
Zachód księżyca o g. 4 m. 19 w.

**Tow. Gimnastyczne.** Dziś od 5—6 ćwiczenia dla dzieci; od 9—10 zapasy.
**Teatr „Sołowcewa“.** „Hamlet“ trag. Szekspira.
**Château des Fleurs.** Dziś: „Mascotte“.
**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.

ze trudno mu powstrzymać uczucie rozczarowania, jakiego doznał po odczytaniu ostatniej encykliki: *gravissimo officio*, lecz mimo to zachowa wobec niej posłuszeństwo, jakie mu nakazuje obowiązek religijny.

Trzy najumiarkowańsze dzienniki, a zarazem najpoważniejsze organy republikańskiej opinii publicznej: „Temps“, „Journal des Débats“ i „Republique Française“ oświadczają zgodnie, że stanowisko Rzymu jest dla nich niezrozumiałe i że takiej polityki Rzymu nie mogą pogodzić z obowiązkami wobec własnej ojczyzny; co więcej, „Temps“ ogłosił pismo zatytułowane: „Petycya grupy katolików francuskich“, w której uprasza Ojca św. o cofnięcie rozporządzenia, uniemożliwiającego życie katolickie we Francyi. W piśmie tem oświadczają katolicy francuscy, że kieruje nimi gorące przywiązanie do Kościoła i miłość własnej ojczyzny, a co ich szczególniej boli to, że encykliką papieską najbardziej się ucieszyli ci, którzy od lat 35 są nieprzejednanymi wrogami ustroju republikańskiego we Francyi i nie zaniedbali nigdy żadnej sposobności, ażeby przeciw niej organizować zamachy. Jedynie tylko monarchiści zadowoleni są z sytuacyi, którą encyklika stworzyła. Zastrzegając się, że nie podzielają motywów, które wpłynęły na ustawę separacyjną, podnoszą korzyści, które nawet ta ustawa Kościołowi katolickiemu zabezpieczyła. Wykazują, że należy korzystać z tych swobód, które Kościół ma w ustawie zapewnione, gdyż w przeciwnym razie położenie Kościoła we Francyi może być okropne.

Jeżeli 50,000 kościołów rząd zamknie, kto je odrazu zbuduje? Kto płacić będzie 60 milionów rocznie na utrzymanie księży? Kto ponosić będzie wydatki na zakłady seminaryjne i na całą organizacyę Kościoła? W kraju, gdzie wiara jest tak zachwianą, gdzie rząd ma olbrzymie środki materyalne, gdzie biurokracya jest scentralizowana, gdzie rząd ma 700 tysięcy urzędników pod swoim wpływem — jakież okropne skutki muszą nastąpić, jeśliby sytuacya stworzona przez Rzym przetrwała lat kilka.

Grupa katolików francuskich zwraca się bezpośrednio do Namiestnika Chrystusa, którego królestwo nie jest z tego świata, którego Słowo jest przebaczeniem i pokojem z prośbą, żeby Pius X nie był surowszym dla Francyi, aniżeli Leon XIII-ty był swego czasu dla Niemiec.

* * *

Najniespodziewaniej z kraju, gdzie katolicyzm cieszył się najzupełniejszą wolnością, owszem przywilejami, jakich nigdzie nie posiadał, z ojczyzny Ksimenesa i Filipa II, z Hiszpanii przychodzi dziwna wieść, że ministeryum liberalne Lopeza Dominguez wypowiedziało wojnę Kościołowi katolickiemu.

Hiszpania nie ma szkół, ale ma za to dużo zakładów prywatnych, w których duchowieństwo zajmuje się wychowaniem młodzieży. Przeciw temu oddawna wypowiedziała się liberalna opinia kraju i zażądała usunięcia księży z zakładów naukowych. Ministerstwo Lopeza Dominguez żądaniu temu uczyniło zadość i poleciło, aby wszystkie siły nauczycielskie w zakładach prywatnych, a więc wszyscy księża uczący, poddali się egzaminom państwowym i przedstawili dowody kwalifikacyi.

Drugie zarządzenie ministerstwa jeszcze jaskrawiej dowodziło, że rząd hiszpański zrywa zupełnie z dotychczasową polityką klerykalną. Oto rząd oświadczył, że śluby cywilne mają wobec państwa i jego praw zupełnie to samo znaczenie, co śluby kościelne. Wywołało to burzę wśród klerykałów, którzy powołali się na rozporządzenie ministra sprawiedliwości, Vadillo, z r. 1900, który wyraźnie oświadczył, że śluby cywilne tylko wtedy są dopuszczalne, jeżeli jedno z małżonków nie jest katolickiego wyznania.

Rozporządzenie to Vadillosa zniósł dzisiejszy minister sprawiedliwości, Hr. Romanones i oświadczył, że konstytucya hiszpańska uznaje dwie formy małżeństwa: kanoniczną i cywilną. Na przedstawienie Watykanu, protestujące przeciw temu roztrzygnięciu oświadczył hr. Romanones imieniem całego gabinetu, że rząd nie może pozwolić na mieszanie się Watykanu do spraw, które wyłącznie należą do ustawodawstwa kraju i decyzyi władz rządowych.

W drugiem piśmie, przedłożonem przez apostolskiego nuncyusza Hiszpanii Monsignora Rinaldini, Watykan założył protest przeciw rozporządzeniom rządu o ślubach cywilnych, o usunięciu duchowieństwa ze szkół prywatnych i przeciw poddaniu zgromadzeń klasztornych pod przepisy ustawy o związkach i stowarzyszeniach. Na to hr. Romanones oświadczył, że rząd oddaje powinną cześć Stolicy apostolskiej, lecz niewzruszenie dążyć będzie do odzyskania praw państwa, które postradało ono przez słabość na rzecz Kościoła.

Tak więc mamy otwarty konflikt religijny nietylko we Francyi ale i w Hiszpanii. Stanowisko posła przy Watykanie będzie na razie nieobsadzone. Nuncyusz Rinaldini opuszcza Madryt, a rząd przedłożyć ma Kortezom wniosek o rozwiązanie konkordatu ze Stolicą apostolską.

W.

# Aleksander Rembowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

W dniu 28 sierpnia (10 września) zmarł w Warszawie zasłużony prawnik i historyk-publicysta, ś. p. Aleksander Rembowski.

Urodzony w majątku Klonów (w Sieradzkiem) w r. 1847, pierwsze nauki odebrał w gimnazyum kaliskiem, a potem w piotrkowskiem, które ukończył w r. 1865, poczem wstąpił na wydział prawny ówczesnej Szkoły Głównej. Po ukończeniu jej ze stopniem kandydata, oddał się specyalnym studyom nad ekonomią i naukami politycznemi w uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie w roku 1872, po znakomitej obronie rozprawy na temat: *Die polnische Agrargesetzgebung und Stadtgemeindeordnung 1791*, uzyskał dyplom doktora filozofii.

Właściwą i jedyną drogą dla ś. p. Rembowskiego była karyera naukowa. Niestety jednak, reorganizacya szkolna w epoce popowstaniowej i związane z nią systematyczne niedopuszczanie Polaków do katedr uniwersyteckich, a nawet i gimnazyalnych, zmusiło młodego uczonego do szukania podstawy bytu w pracy biurowej. Wstąpił do dogorywającej komisyi sprawiedliwości i w roku 1876, z powodu rusyfikacyi sądownictwa w Polsce, musiał to miejsce opuścić. Wówczas poświęcił się nauce i publicystyce, a wiadomo wszystkim, jak trudnym i skromnym był chleb na tej drodze w czasie, kiedy nasze społeczeństwo zaczynało dopiero odczuwać potrzebę popierania swojskiej nauki i literatury i kiedy ta literatura nietylko była pozbawioną pomocy państwa, ale na każdym kroku znajdowała olbrzymie przeszkody.

Zajmując przez czas dłuższy stanowisko kustosza biblioteki Krasińskich, ś. p. Rembowski poświęcił się badaniom nad stanem ekonomiczno-politycznym w Rzeczypospolitej, ze szczególniejszem zaakcentowaniem wszelkich, projektowanych na tem polu, reform. Nikt tak dobrze, jak on, nie był obeznany zarówno z naszą jak i obcą literaturą, tyczącą się naszego dawnego ustroju państwowego.

Redagował z kolei „Ekonomistę“ i „Bibliotekę umiejętności prawnych“, był współpracownikiem „Niwy“, „Gazety Polskiej“, „Słowa“ i wielu innych pism.

W roku 1895 Akademia Umiejętności wybrała go na członka.

Głęboka wiedza i sumienność cechowała wszystkie prace ś. p. Rembowskiego. Nadto był on zupełnie bezstronnym w badaniu przeszłości, co zjednało mu powszechne uznanie we wszystkich obozach naszego społeczeństwa.

Jako człowiek, prawy i nieskazitelny, przekonań stałych, których zawsze i wszędzie bronił z odwagą, był szanowanym i cenionym przez wszystkich, co go znali — kochanym przez bliższe koła przyjaciół i kolegów po piórze. Śmierć jego wywołała ogólny żal.

Wszechstronnie wykształcony, ś. p. Rembowski specyalnie rozwinął pracę jako historyk, prawnik-ekonomista i jako publicysta.

Do ważniejszych prac historycznych należą:

„Stanisław Leszczyński, jako statysta“ (1878 r.).

„Sejm czteroletni Kalinki“, (Kraków, 1884), studyum historyczno-krytyczne.

„Rokosz Zebrzydowskiego“ (Warszawa, 1893).

„Historya pułku szwoleżerów“ (1899) i t. d...

Z zakresu prawa, nauk społecznych i dziejów tej wiedzy, notujemy:

„Publiczne gospodarstwo gminy“, („Niwa“, 1876).

„Uwagi nad ustawą dla gmin wiejskich 1864 r.“, („Gazeta sądowa“, 1875).

„Jan Ostroróg i jego memoryał o naprawie Rzeczypospolitej, wobec historyi prawa i nauki politycznej“ (Warszawa, 1884 r.).

„Historya prawa wieczysto-czynszowego w guberniach północno i południowo-zachodnich Cesarstwa rosyjskiego“ (Warszawa, 1886).

„Konfederacya i rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem“ (1893 i 1896 r.).

Jako publicysta, ogłaszał swe mniejsze prace w wielu czasopismach polskich.

# Pierwszy zlot Sokołów.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

*Wilno, d. 27-go sierpnia.*

Przyjechali Sokoły na pierwszy popis wileńskich Sokołów, ale przyjechali nie tłumnie, jak się tego spodziewaliśmy, lecz garstką, a to z powodu zawieszenia w Królestwie Polskiem tego kulturalnego stowarzyszenia.

Dziwne u nas panują obyczaje, wszystkie narody świata dbają o wyrobienie zdrowych i silnych ludzi, a u nas dążenie ku temu celowi uważane jest za coś niebezpiecznego i szkodliwego.

Przez letnie miesiące przygotowywała się nasza sympatyczna drużyna, by w dzień uroczystego otwarcia Sokołów wileńskich, pokazać, co w tak krótkim czasie, przy dobrej woli, uczynić można.

Zapowiedziany liczny zlot Sokołów z Królestwa Polskiego, Litwy, Galicyi i Petersburga, dodawał bodźca w pracy i z niecierpliwością wyczekiwano dnia uroczystego i przybycia miłych druhów.

Niektórzy przybyli o dzień wcześniej, by zwiedzić pamiątki i zabytki przeszłości, a już w niedzielę, d. 27-go rano, zebrali się wszyscy w kaplicy św. Kazimierza w katedrze, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez biskupa, którego do ołtarza i od ołtarza wiodło ośmiu Sokołów miejscowych, w sokolskich szatach. Po długiej przemowie biskupa, drużyna opuściła świątynię, by na tymczasowem boisku, w ogrodzie Bernardyńskim urządzonem, zapoznać się i dopełnić uroczystego aktu otwarcia Sokołów wileńskich.

Powitał druhów prezes wileńskich Sokołów, dr Czarkowski, odpowiedział mu prezes 1-go gniazda Sokołów warszawskich, przemawiali i inni delegaci, odczytano akt otwarcia Sokołów wileńskich, poczem grupkami udano się na obiad do hotelu George'a.

Pierwszy toast wzniósł b. poseł, hr. Władysław Tyszkiewicz, potem nastąpił długi szereg mów, wśród których odznaczało się parę przemówień b posła kaliskiego Parczewskiego.

Serdeczny nastrój zbratał druhów i pospieszono na zabawę do Bernardyńskiego ogrodu. Pogoda sprzyjała, więc licznie zebrała się publiczność, zabawiając się rzucaniem „confetti“ i „serpentin“, czekając na zapowiedziany popis gimnastyczny Sokołów.

Muzyka przygrywała, w ogrodzie było swojsko i miło.

O zapowiedzianej godzinie rzucono się z pospiechem na wybudowane w około boiska trybuny i wyczekiwano pojawienia się Sokołów.

Przy dźwiękach muzyki wyszedł sprawny oddział, z nauczycielem Wyglądkiem na czele i rozpoczął się szereg ćwiczeń gimnastycznych, nie wyszukanych, lecz wprowadzających w grę wszystkie mięśnie ciała.

Ćwiczenie z lancami zachwyt wzbudziło i słusznie, niemało trzeba było pracy, by w tak krótkim czasie, dojść do podobnej zręczności i sprawności ruchów. Muzyka dodaje animuszu przy tych ćwiczeniach, ale na nieszczęście nasze, nie odpowiada zadaniu, gdyż orkiestra zbyt słaba, Sokoły muszą w przyszłości postarać się o lepszą.

W czasie przerw Lutnia popisywała się chóralnym śpiewem, a po zapadnięciu zmroku, rozbłysły światła elektryczne i różnobarwne lampiony Sokoli przedstawili „piramidę“, za co otrzymali gorące oklaski i okrzyki uznania.

Wypuszczono kilka balonów, nie żałowano rakiet i ogni bengalskich i zabawa zakończyła się przedstawieniem w teatrze Letnim w ogrodzie.

Podziwiano p. Knake-Zawadzkiego we fragmencie z „Dziadów“, a śmiano się z jego dowcipnej gry w „Gościach Bartelsa“. „Odludek i poeta“—Fredry, dopełnił przedstawienie.

W bardzo licznem gronie odbyła się kolacya w hotelu George'a, kilkanaście Sokolic wzięło w niej udział, mów serdecznych, ciepłych, zlekka programowych, było bez końca, po każdym toaście śpiewano chórem zwrotkę marsza Sokołów, ochoczo i raźno było na duchu, ciepło serdeczne rozlewało się w sercach ludzkich i pożegnano się wyrazami bratniej zgody i jedności, w nadziei, że kiedyś niczem nie krępowany lot Sokołów dozwoli na ściślejsze związki dzielnych drużyn.

E. W.

# Sprawy polskie.

## Z Królestwa.

### Krwawe zajścia w Siedlcach.

W nocy z soboty na niedzielę wybuchły w Siedlcach krwawe rozruchy, w których zabito i raniono przeszło 100 osób, głównie Żydów. W czasie rozruchów garść ludzi, dotąd nieznanych, rozpoczęła pogrom sklepów żydowskich. W mieście zapanowała powszechna trwoga, część osób wyjeżdża pospiesznie. Dojazd do miasta przerwany, wskutek tego o rozmiarach wypadków niepodobna otrzymać bliższych szczegółów.

Korespondentowi „Kuryera Warszawskiego“ udało się jednak przedostać do miasta. Przesyła on stamtąd do swego pisma następujące, przerażające swą grozą, szczegóły:

Gdyśmy stanęli na stacyi, ujrzeliśmy tam tłumy: w sali III klasy robotnicy, w sali II klasy inteligencya — przeważnie pasażerowie, przybyli do Siedlec z zamiarem dostania się do miasta, których trzymał tu ciągle rozlegający się huk strzałów.

Strzały oddzielne i salwy karabinowe nie milkną prawie.

Zaczynam wypytywać się obecnych o stan rzeczy. Nikt nic nie wie. Służba stacyjna nie ruszała się z miejsca od soboty wieczora, kiedy usłyszano pierwsze strzały. Z miasta nikt na stacyę nie przybył dotychczas, ponieważ zabudowania stacyjne otacza ze wszystkich stron wojsko i nikogo nie puszcza.

Co się dzieje w mieście, dowiaduję się w formie pogłosek. Dwa fakty nie dają się zaprzeczyć. Od soboty wieczora do chwili, gdy to piszę, strzały nie milkły, a rozpoczęły się na ulicy Pięknej, przeszły na Warszawską i stąd ogarnęły całe miasto.

Na tych ulicach, oraz na ich bocznicach, gdzie mieszczą się sklepy żydowskie, już w sobotę wieczorem zburzono większość sklepów.

Rabunek, podtrzymywany przez męty miejskie, trwał całą noc.

Ludność broniła swego mienia rewolwerami, wskutek czego skoncentrowano na ulicach załogę, która strzela do każdego, kto tylko wyjrzy z okna lub wyjdzie za próg swego domu.

Strzelanie, rozpoczęte w nocy, trwało cały dzień w niedzielę, potęgując się pod wieczór — nie ucichło również w nocy.

W ciągu dnia z okien stacyi widziano kilkakrotnie wybuchy pożaru, wynikłego w różnych punktach miasta.

Pogrom i strzelanie zaczęły się o godzinie 9-ej wieczorem w sobotę. W nocy z soboty na niedzielę, w okolicy ulicy Pięknej, spalono 2 domy; w niedzielę było, zdaje się, 6 pożarów. W nocy z niedzieli na poniedziałek podpalono jakiś skład w śródmieściu. Płomienie obserwowano ze stacyi do rana.

W chwili wysyłania listu (godzina 6-ta) dym jeszcze się kłębi, najwidoczniej dopalają się zgliszcza.

Również w nocy wszczął się pożar w bazarze, w którym znajdują się drobne sklepiki żydowskie. Trwa on do tej pory.

———

**Siedlce**, 28 sierpnia. (Godz. 8-ma zrana). Od godziny 6-tej strzały nieco ucichły. Na stacyi zaczynają się gromadzić oficerowie na śniadanie. Od nich dowiaduję się, że w mieście niema zupełnie żywności. Ruch wszelki zamarł. Sklepy wszystkie bez wyjątku zamknięte. Mieszkańcy pochowali się w piwnicach, dokąd zniesiono ocalone kosztowności.

Oficerowie, którzy przybyli na stacyę, informują, że przed pół godziną nadeszło pozwolenie na użycie armat, w razie, gdy w dalszym ciągu rozlegać się będą strzały rewolwerowe. Wskutek tego pozwolenia, o które zwracano się telegraficznie, wytoczono cztery armaty i ustawiono je na rogu ulic Alejowej i Pięknej.

(Godzina 9-ta). Ponieważ strzały ucichły, żołnierzom polecono zbierać z ulic trupy, oraz przenosić rannych do szpitala.

Według informacyi oficerów, ogółem znaleziono około 100 trupów.

Przypuszczają, że rannych jest kilkuset. Ranni znajdują się przeważnie pomiędzy aresztowanymi, których około tysiąca umieszczono w więzieniu miejscowem, oraz na podwórzu urzędu policyjnego.

Strzałami wybito prawie wszystkie szyby na ulicy Alejowej, pomiędzy ul. Ogrodową a Warszawską, na ul. Ogrodowej, Warszawskiej, a częścią Jatkowej.

Na tych też ulicach zrabowano prawie wszystkie sklepy, bazar zaś, mieszczący około 40 drobnych sklepików, został prawie doszczętnie po rabunku spalony, podobnie jak dom Nr 47 przy ulicy Alejnej i Nr 34 przy ul. Pięknej, gdzie mieścił się skład ubrań firmy „Jedwab“.

(Godzina 10-ta). Przed chwilą na stacyi kolejowej usłyszano kilka oddzielnych strzałów, a w ślad za nimi dały się słyszeć trzy salwy, dawane z czterech armat jednocześnie.

(Godzina 10 i pół). Na stacyę żołnierze przyprowadzili dwie staruszki, które dostały silnego ataku nerwowego z powodu salw armatnich, danych do poblizkiego domu.

Z opowiadania żołnierzy i chorych dowiaduję się, że salwy armatnie skierowane były do czterech domów, znajdujących się przy ulicy Warszawskiej, przyczem w domach tych kule dokonały licznych wyłomów, zagrażających całości budowli.

Po salwach armatnich w mieście zapanowała głucha cisza. Mówią, że wojsko zrobiło rewizyę w kilkunastu domach i aresztowało tam około 40 chroniących się Żydów.

(Godzina 11-ta i pół). Udało mi się, dzięki uprzejmości jednego z oficerów, wejść ze stacyi do miasta.

W mieście nie spotkałem ani jednego cywilnego, na ulicach natomiast przy cerkwi oraz przed magistratem i na ulicy Warszawskiej ujrzałem obozujących żołnierzy dwóch pułków: libawskiego, należącego do II dywizyi armii i dubnińskiego (49 dywizya), który w chwili wybuchu pogromu odbywał pieszo przemarsz z Brześcia Litewskiego do Siedlec.

Wieść o pogromie zastała pułk ten w Białej, skąd na telegraficzny rozkaz przybył do Siedlec w nocy i natychmiast udał się do miasta.

Około biwakującego wojska krążą konne patrole pułku dragonów.

Na placu przed magistratem, ponad którym powiewa trójkolorowa chorągiew, zastaję zgromadzonych oficerów trzech pułków wraz z naczelnikiem ochrony w mieście, rotmistrzem pułku dragonów, Tichanowskim.

Linia wybitych szyb kulami zaczyna się od ulicy Ogrodowej, linia zrabowanych sklepów—od ulicy Pięknej i obejmuje Alejową, Piękną, Warszawską, Rynkową i niektóre ich bocznice. Z pogromu ocalało jedynie kilka sklepów na ul. Warszawskiej, należących do chrześcijan. Pogromcy nie oszczędzili nawet restauracyi hotelu Wiktorya, gdzie doszczętnie zrabowano trunki i zakąski, będące na bufecie i w kuchni.

Kilka butelek koniaku odebrano dziś od pogromców i zwrócono właścicielowi.

Mimo, że znajduję się na miejscu katastrofy, nie mogę zoryentować się w ogromie klęski.

Wszystkie sklepy w całem mieście są zamknięte, mówią, że wszystkie te sklepy są doszczętnie zrabowane.

Tu i owdzie widzę wyrwane drzwi i okiennice, przez które dostrzegam połamane lady, półki i stoły.

Na ul. Alejowej i Pięknej widzę dwa domy, doszczętnie prawie spalone, ponad których zgliszczami unosi się gryzący, zaścielający ulicę mgłą, dym.

W oddali pokazują mi dwa domy zbombardowane armatami, dostępu tam jednak nie dają w obawie katastrofy.

Z zamkniętych, zabarykadowanych domów nie odzywa się ani jeden głos; jednak ludzie tam być muszą, ponieważ nie pozwolono im opuścić mieszkań, chyba o tyle, o ile dotarła do nich władza i aresztowała znajdujących się wewnątrz.

W moich oczach, w jednym z domów przy ulicy Pięknej, aresztowano kilkudziesięciu Izraelitów, ubogo odzianych, których przeprowadzono na podwórko urzędu policyjnego.

Tuż obok zauważyłem kilka beczek strażackich, stoją jednak nieczynne, podobno z braku wody.

Ponieważ wszystko w mieście jest zamknięte, zabarykadowani mieszkańcy muszą uczuwać głód, wobec tego, że ze względu na nieoczekiwany wybuch pogromu, zapasów żadnych nikt nie poczynił.

Dla żołnierzy sprowadzono pół wagonu wieprzy, na ulicy Warszawskiej urządzono tymczasowe jatki, około których umieszczono kuchnie polowe.

Zajęto się również wypiekiem chleba dla wojska w koszarach.

Tu od żołnierzy dowiaduję się szczegółów z dni krwawych.

Hasłem do pogromu miało być zajście następujące:

W sobotę, o godz. 9-ej wieczorem, do stojącego na odwachu żołnierza, podeszło jakichś dwóch ludzi i zapytało, ilu jest przy odwachu uwięzionych.

Żołnierz odpowiedział ostrzeżeniem, że będzie strzelał, co słysząc, nieznajomi dali dwa strzały rewolwerowe, które jednak chybiły.

Nieznajomi wsiedli wówczas do dorożki i pojechali w stronę ulicy Rynkowej.

Żołnierz z odwachu dał za uciekającymi strzał, pozostali zaś żołnierze pobiegli za nimi i na ulicy Rynkowej, gdzie nieznajomi znikli w ciemnościach, zaczęli szukać ich po bramach i sklepach.

Po tym fakcie niezadługo zaczął się pogrom, który z ulicy Rynkowej przeniósł się na sąsiednie ulice: Warszawską, Piękną i Alejową.

Wówczas, gdy pogrom przeniósł się z ulicy Rynkowej na Warszawską, z domów na tej ulicy zaczęto podobno strzelać do żołnierzy. Stąd powstało niemilknące do dnia dzisiejszego strzelanie.

Tu też poinformowano mnie, że wśród ludności podobno uformował się komitet obywatelski, który usiłował przywrócić spokój i porządek.

Nieustające jednak strzały nie pozwoliły wychodzić z domu, a zatem uniemożliwiły przedsięwzięcie jakichkolwiek kroków.

(Godz. 1-a po poł.).

Do miasta w dalszym ciągu nikogo nie puszczają, jak również nie pozwalają wyjeżdżać z miasta koleją.

Chrześcijanie, mogący wylegitymować się koniecznością wyjazdu, mogą miasto opuścić, uzyskawszy poprzednio przepustkę od naczelnika ochrony wojskowej na stacyi.

Wszyscy przyjeżdżający do Siedlec są rewidowani, przyczem kobiety rewidowane są przez dozorczynię stacyjnego salonu dla dam.

Dziś, z powodu krwawych wypadków, wszystkie instytucye rządowe i prywatne są nieczynne.

Posiedzenie sądowe odwołano z powodu braku obrońców, świadków i sędziów.

Na dworcu kolejowym wiele rodzin z dziećmi obozuje w dalszym ciągu. W bufecie stacyjnym daje się uczuwać brak produktów spożywczych.

Ogółem obrabowano około stu sklepów. Straty kroci owe. Wobec spodziewanego ustąpienia wojska, pożądana jest pomoc dla głodnych i rannych.

(Godz. 10-ta wiecz.). Dzień minął od południa spokojnie. Na niektórych domach chrześcijańskich wywieszono obrazki święte. W wielu wybitych oknach ustawiono krucyfiksy i obrazy. Po przybyciu nowego pułku piechoty, obstawiono rozgromione ulice i nie pozwolono nikomu wychodzić z domów. Panika, jaka ogarnęła mieszkańców Siedlec, nie ustaje. Większość, w obawie nowych strzałów, pozostaje w kryjówkach, bądź spędza dni całe na podłogach wśród chłodu i głodu. W wielu domach są ranni, pozbawieni pomocy lekarskiej. Brak wody dotkliwie daje się we znaki.

Pomiedzy sklepami żydowskimi, zburzonymi na ul, Warszawskiej, Alejowej i Pięknej, zrabowano i zniszczono doszczętnie sklepy chrześcijan: Wawrzynkiewicza i Makowskiego przy ul. Jatkowej, oraz mieszkanie p. Wierzejskiego.

Dnia 29-go sierpnia. (Godzina 3-cia zrana).

W mieście od wczorajszego południa spokój zupełny.

Do miasta wojsko nie wpuszcza nikogo.

Z miasta wyjeżdża każdy, kto może, chociaż władze na to nie pozwalają.

Obecnie odbywają się rewizye mieszkań, na stacyi kolejowej zaś rewizye osób przejeżdżających.

Do tej pory w mieście nie rozpoczęto jeszcze śledztwa.

Skutkiem strzelaniny i rabunków ucierpiały najwięcej ulice: Warszawska i Piękna, a skutkiem pożarów, ulice: Prospektowa i Alejowa.

Po mieście krążą silne patrole.

Naliczono 100 trupów, oprócz zabitych w mieszkaniach, których liczba nie jest wiadoma.

Tak samo niewiadoma jest liczba osób ranionych, które pozbawione są jeszcze pomocy lekarskiej, gdyż lekarze obcy nie są dopuszczani do miasta.

W Siedlcach panuje spokój zupełny, połączony z paniką mieszkańców.

Na stacyi kolejowej spokój i pustka.

# Z prasy polskiej.

### Udział Niemców w rewolucyi rosyjskiej.

W „Słowie Polskiem“ ukazał się artykuł, przedstawiający w niezmiernie ciekawem oświetleniu stanowisko Niemiec wobec ruchu rewolucyjnego w państwie rosyjskiem.

„Wogóle na rewolucyi rosyjskiej—pisze organ lwowski — Niemcy zrobiły doskonały interes, gdyż ekonomicznie i politycznie zyskały. Te zaś ich zyski tak były oczywisie, a zarazem tak wielkie, że w podejrzliwych umysłach mimowoli powstawało przypuszczenie: czy w tym wypadku nie ma zastosowania maksyma łacińska *is fecit cui prodest*. Ma się rozumieć, nie w tem znaczeniu, że Niemcy ruch rewolucyjny w państwie rosyjskiem wywołali, ale w tem, że pośrednio przyczyniali się do jego rozwoju.

Zapewniwszy sobie, lub nawet zrealizowawszy zyski polityczne i ekonomiczne, jakie im rewolucya rosyjska dała, zaczynają teraz Niemcy zwracać się z pretensyami do rządu rosyjskiego. Zaczyna kampanię prasa, a w roli harcownika wystąpił, używany niejednokrotnie do podobnych posług, «Berliner Tageblatt».

Przytoczywszy odnośny ustęp z dziennika berlińskiego, zwrócony pozornie przeciw rządowi niemieckiemu z ostrymi wyrzutami, że nie otacza dostateczną opieką obywateli niemieckich w Rosyi, tak dalej mówi „Słowo Polskie“:

„Formalnie utyskiwania dziennika berlińskiego są zupełnie słuszne. Dodać jednak należy, że zarówno prasa niemiecka, jak rząd niemiecki przyczyniły się w znacznej mierze do wytworzenia się takich stosunków, na jakie «Berliner Tageblatt» się dziś skarży. Niemcom był na rękę ruch rewolucyjny w Rosyi, zwłaszcza zaś anarchia w Królestwie. Interesom politycznym i ekonomicznym państwa niemieckiego poświęcano w ofierze Niemców nadbałtyckich i Niemców łódzkich. Spodziewano się, że przy ostatecznym obrachunku ta ofiara sowicie się opłaci.

Pisalismy już dawniej i teraz powtarzamy, że Niemcy brali wybitny udział w dostarczaniu broni rewolucyonistom rosyjskim. W wielu miejscoweściach na granicy Królestwa istniały niemal jawne agencye rewolucyjne, zakupujące i transportujące broń. Działo się to w kraju, z którego dawniej codziennie wydalano niewinnych i spokojnych ludzi, jako *lästige Ausländer*. Taka bezwzględna, taka czujna w śledzeniu «agitacyi wielkopolskiej» policya pruska wobec rewolucyonistów z państwa rosyjskiego, wykazywała wielkie poszanowanie wolności obywatelskiej i prawa. Ci «cudzoziemcy» nie byli *lästige*, bo dawali dobre zarobki dostawcom niemieckim, a pośrednio dobre zyski polityczne państwu niemieckiemu.

Mamy w ręku dokument, niezbicie świadczący, że fabryki niemieckie pod ścisłą kontrolą rządową prowadzone, ofiarowały dostarczanie «w dowolnej ilości» rewolwerów i karabinów do państwa rosyjskiego. Dla zabezpieczenia zaś transportu, żądały osobistego porozumienia. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby w podobny sposób postępowały fabryki angielskie, szwajcarskie łub belgijskie. Ale niezwykły, w tym jedynym wypadku, liberalizm rządu pruskiego wydawać się musi co najmniej dziwnym. Tembardziej dziwnym, że nietylko rewolucyonistom, ale i narodowcom polskim Prusacy gotowi byli dostarczać broni. Agent jednej z takich półurzędowych fabryk w Katowicach wyraźnie to zaznaczył, gwarantując zarazem—że osławiony komisarz pograniczny, Maedler, będzie ślepym i głuchym.

Anarchia rewolucyjna w państwie rosyjskiem, którą Niemcy pośrednio popierali, przewleka się i bodaj przechodzi w stan chroniczny, a zarazem coraz dotkliwiej daje się we znaki przedsiębiorcom i kapitalistom niemieckim. Ułatwiła ona konkurencyę i dała niezłe zyski przemysłowi niemieckiemu, ale kapitałom niemieckim, zaangażowanym w państwie rosyjskiem, grozi poważne niebezpieczeństwo.

Artykuł «Berliner Tageblattu» jest jakby pierwszym, próbnym strzałem w sprawie interwencyi niemieckiej w państwie rosyjskiem. Wzywa on do akcyi, na razie dyplomatycznej, w obronie obywateli niemieckich, akcyi, która wobec zupełnej dezorganizacyi władz rosyjskich, nie może dać żadnego rezultatu. Ale może być dobrym wstępem do akcyi innej, w której Niemcy chętnie podejmą zadanie przywrócenia porządku w państwie rosyjskiem, chociażby tylko w pogranicznych jego prowincyach.

# Pomoc dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego

## ARCHIDYECEZYI WARSZAWSKIEJ.

Bardzo owocnemi były tegoroczne konferencye księży dziekanów, bo na nich zapadły dwie ważne uchwały: założenia „Towarzystwa oszczędności i pomocy dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego archidyecezyi warszawskiej“, oraz założenia „Domu emerytów“ dla skołatanych wiekiem lub dotkniętych nieuleczalną chorobą kapłanów.

Z rozporządzenia J. E. ks. Wincentego Popiela, arcybiskupa warszawskiego, powołano do napisania ustawy obu instytucyi komisyę, którą składali: ks. Ignacy Dudrewicz, ks. Leopold Łyszkowski, ks. Zygmunt Chełmicki, ks. Władysław Sędziakowski, ks. Władysław Budny, ks. Karol Bliziński, ks. Kazimierz Sokołowski, oraz zaproszeni: ks. Alfons Trepkowski i mecenas Kazimierz Budny.

Zredagowano ustawę w d. 7-ym lipca r. b. wniesiono do rejestru Stowarzyszeń i związków pod Nr 9 na mocy postanowienia komisyi gubernialnej dla takich stowarzyszeń.

Ustawa złożona jest z 55 artykułów, z tych 25 dotyczy Towarzystwa oszczędności i pomocy dla rzymsko-katolickiego duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej, pozostałe „Domu emerytów.“

Z głównych punktów, paragraf 1-szy określa cel założenia Towarzystwa, mianowicie: ułatwienia kapłanom oszczędności, udzielania pomocy w formie zaliczki, zapomóg oraz wybudowania i utrzymania stałego domu dla księży-emerytów.

Paragraf drugi postanawia, że członkowie dzielić się będą na honorowych i rzeczywistych. Członkami honorowymi mogą być osoby wyznania katolickiego, które położyły szczególne zasługi dla Towarzystwa lub złożyły sumę nie mniejszą jak rb. trzy tysiące. Członków takich wybiera ogólne zebranie na wniosek zarządu.

Członkami rzeczywistymi mogą być kapłani świeccy rzymsko-katoliccy archidyecezyi warszawskiej.

Fundusze stanowić będą: kapitał żelazny i obrotowy oraz fundusz oszczędnościowy i zapomóg domu emerytów.

Składki przyjmowane będą w kwocie nie mniejszej jak rubel miesięcznie.

Członek rzeczywisty posiada prawo udziału we wszystkich zebraniach Towarzystwa oraz wyboru czynnego i biernego, korzystania z pożyczek, zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, a w razie potrzeby i z domu dla emerytów.

Pomieszczenie w domu emerytów może być albo bezpłatne, albo za opłatą jednorazową 3,000 rb.

Władze Towarzystwa składać będą: protektor, którym może być tylko arcybiskup lub zarządzający archidyecezyą, ogólne zebranie i zarząd.

Wogóle ustawa przewidziała wszystko, co tylko może być obecnie dobrem dla Towarzystwa, o dalszych zaś zmianach i ulepszeniach stanowić będą ogólne zgromadzenia członków.

Na wielką uwagę zasługuje myśl założenia „Domu emerytów“, gdyż jak dotychczas, kapłani, zwłaszcza z małych i ubogich parafii, których archidyecezya liczy 254, a tylko 30 większych, a więc dochodniejszych, mają opłakaną starość, bo pobierając unormowaną przed przeszło 40 laty pensyę, nie są w możności nic odłożyć i często na pomieszczenie czekać muszą, nie mówiąc już o częstych chorobach, na których leczenie brak im funduszu.

Projektowany przez ustawę „Dom“ ma zapewnić księżom spokojną starość, tak co do pomieszczenia, jak i potrzeb towarzyskich.

# Kronika muzyczna.

(Ciąg dalszy).

Drugą atrakcyą tego wielce zajmującego koncertu był występ pana I. Szebelika (wiolonczelisty), który z powodzeniem i z ogromną siłą i uczuciem wykonał «Wspomnienie z Moskwy» Szuberta (z tow. ork.), a oprócz tego dwa razy bisował. Gra p. Szebelika odznacza się pełnym tonem, jasną techniką i wielkim temperamentem.

Między utworami wyżej wspomnianemi na szczególną uwagę zasługuje poemat symfoniczny «Belsazar» P. Ertel'a (op. 12). Utwór ogromnie nastrojowy i obrazowy; zawierający w sobie wiele ciekawych pomysłów modernistycznych i instrumentacyjnych. Rozpoczyna się tajemniczo od «Adagio, ma non troppo» (pianissimo) na nucie stałej Des (orgiel-punkt) głównie trzymany przez wiolonczele; kontra-basy (kotły i tołombas na zmianę), a wzmacnianej również na zmianę przez kontra-fagot, tubę i altówki — a jako dopełnienie tego tła, sprawia ogromne wrażenie udatne użycia waltorni, pierwotnie z tłumikami a później bez nich, o charakterystycznej rytmice, przy końcu wstępu są one wzmocnione przez puzony, a później przez takowe zamienione. Na tem tle autor po mistrzowsku rozwinął wstęp, rozpoczęty fagotami w niskim rejestrze, znakomicie nastrajając do całości tego wielce charakterystycznego utworu.

Następnie w dalszym ciągu: a) «Allegro brioso» (na 2 arfy) b) «Grandioso» (orkiestra w pełni), c) «Piùlento» (Bajadere), d) «Allegro briosso». e) «Subito più lento», f) «Come principio» oprócz «più presto» i «allegro molto», których, jako łączników, nie wymieniłem z kolei.

Wyszczególnione nazwy nie stanowią podziału na części tego poematu; a są, jakby dla uwydatnienia całości—«Belsazar». Jest to utwór na wskroś tegoczesny, o szerokiej formie i wogóle śmiało pisany pod każdym względem. Autor wypowiada się nie krępując się nagłemi zmianami tonacyi i dla efektu używa pochody kilku naraz kwint równoległych, albo interwali nienaturalnych, ale nierażących bo użytych umiejętnie i w czas.

Chcąc należycie analizować całość, trzeba najpierw główniejsze motywy oznaczyć nutami, bo w przeciwnym razie nie podobna wyczerpująco i fachowo określić wartości każdego dzieła muzycznego.

Orkiestra, pod batutą p. R. Bulleryana, pokonała wszystkie trudności z powodzeniem.

**L. Szychewicz.**

# KRONIKA.

— **Z rady miejskiej**. Dzisiaj odbędą się prawdopodobnie wybory prezesa komisyi szkolnej, z natury rzeczy, mogącej mieć dla nas wielkie znaczenie. Prawdopodobnie będą wystawione dwie kandydatury: p. Szeftela i byłego prezesa komisyi szkolnej, p. Sołuchy. Cała działalność p. Sołucny, jako prezesa komisyi szkolnej, była bardzo niefortunną dla szkół. Znany jest w radzie miejskiej fakt, kiedy p. Sołucha, chcąc wynająć dość niewygodny lokal dla szkoły, wskazywał na to, iż posiada on wspaniały dziedziniec — warunek niezbędny dla szkoły, a wkrótce potem również gorąco polecał dom, nie posiadający zupełnie dziedzińca. Wogóle wśród radnych posiada p. Sołucha opinię wzorowego... krewnego. On pierwszy sprzeciwił się projektowi oddania szkół pod opiekę miasta nietylko pod względem gospodarki, ale i nauczania. Innym razem proponował p. Sołucha miastu kupno kamienicy na szkołę i dowodził przytem, że cena, wystawiona przez jej właściciela, jest bajecznie niską, a w miesiąc później sam właściciel ustępował już 20,000 rub. na tej kamienicy.

Jeden z urzędników, przyjmujących drwa dla szkół, został, dzięki staraniom p. S., wydalony za to, iż był „zbyt wymagającym" dla przedsiębiorcy. W czasie słynnej historyi, tyczącej się instytucyi im. Dichtierowa, opiniował on p. Bielajewą, oskarżoną o nieludzkie postępowanie z dziećmi, jako nadzwyczaj zdolnego i sumiennego pedagoga i wogóle starał się osłonić wszystkich, których nadużycia później zostały dowiedzione. Oto są niektóre fakty z działalności p. Sołuchy na stanowisku prezasa komisyi szkolnej, nie mówię już o działalności ogólnej, dzięki której zasłynął on, jako jeden z najszkodliwszych radnych miasta. Wręcz przeciwnie można scharakteryzować p. Szeftela. Jest to jeden z najbardziej wykształconych i użytecznych członków rady miejskiej. Dał się poznać pod tym względem jako prezes komisyi rewizyjnej w sprawie instytucyi Diechtierowa, tych samych, których urządzenie i porządki starał się tak troskliwie osłonić przed ludzkiem okiem, p. Sołucha. On to zażądał w tej sprawie rewizyi faktycznej, która wykazała później tyle nadużyć i tyle hałasu narobiła w Kijowie. Pan Szeftel jest zwolennikiem projektu, aby do rozstrzygania wielu spraw miejskich byli powołani wyborcy i zaznajamiali się oni ze sprawą nie za pomocą „czystej" i likierów. Przytoczonych danych jest aż nadto dla zdecydowania kwestyi, kto z dwóch kandydatów może być pożyteczniejszym.

— **Zebranie w uniwersytecie**. Studenci 8-go semestru wydziału medycznego, którzy nie złożyli wiosną r. b. zaliczek, proszeni są o zebranie się jutro, dnia 1-go września, o godzinie 12, w klinice akuszeryjnej, w celu omówienia sprawy składania egzaminów jesienią.

— **Wybuch petardy**. We wtorek wieczorem, opodal stacyi tramwajowej na placu Halickim, wybuchła pod kołami tramwaju petarda. Skończyło się na strachu, poszkodowanych niema.

— **Niebezpieczna zabawka**. We wtorek, na ul. Głuboczyckiej, naprzeciw Czarnego Jaru, rozległy się 3 strzały rewolwerowe. Dyżurny stójkowy pobiegł w stronę wystrzału i zaaresztował przejeżdżającego K. Prudnikowa, będącego w stanie nietrzeźwym. Ponieważ rewolweru przy nim nie znaleziono, przypuszczają, że zdążył go gdzieś wyrzucić po wystrzałach.

## OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał przy ul. Kuźniecznej Nr 14 konsul rosyjski na Bukowinie, p. A. Dotiwo-Dobrowolski.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu p. D. Sachnowskiej, na D. Sołomiance, służąca E. Kowal popełniła kradzież na sumę rb. 650. Zaaresztowana przyznała się do kradzieży. E. Pawłowskiej (ul. Złotoustowska Nr 46) skradziono rzeczy, wartości 100 rb. W Ławrze, pątnikowi E. Kurnosowowi skradziono z kieszeni woreczek na 132 rb.

— NAPAD. Na placu Troickim napadnięto na Dymitra Naumienkę. Sprawcę napadu, T. Moskalenkę zaaresztowano.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE. Onegdaj znikł z Kijowa urzędnik instytucyi Cesarzowej Maryi, 60-letni S. I. Połoński. Staruszek mieszkał przez lato w Kitajowie i dopiero w tych dniach przeniósł się do miasta. Pan P. pozostawił do siostrzenicy list, w którym oświadcza o swym stanowczym zamiarze utopienia się w Dnieprze.

## Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 30 sierpnia 1906 r.

| | g. 7 zrana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł. Cel. | 14,7 | 24,2 | 13,9 |
| Barometr przy 0 w m. m. | 741,2 | 744,4 | 745,4 |
| Stop. wilgotności w proc. | 96 | 70 | 91 |
| Kier. i sz. (w m. na m. s.) | P.P.Z.3 | P.Z.3 | P.4 |
| Chmurn. wedł. 10 st. sys. | 0 | 9 | 0 |
| Ilość opadów w m/m. | — | 0,5 | 2,1 |

| | od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz. |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | 24,8 |
| Najniższa | 14,8 |
| „ na powierzchni ziemi | 18,2 |
| Prz. temp. powietrza w ciągu doby | 15,6 |
| Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby | 15,4 |

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane są: cieplejsze opady nad Dnieprem, burze na południu i w centralnej Rosyi gorąco i sucho wschodzie i półn.-wschodzie, ciepło i sucho na zachodzie i półn.-zachodzie Rosyi, gwałtowne wichry na Czarnem morzu.

# Ostatnie wiadomości.

*Dnia 28 sierpnia.*

✕ Redakcya „Strany" otrzymała następujący list od lekarza, leczącego Witte.

„W naszej prasie peryodycznej wiadomego kierunku zjawiło się w tych dniach insynuacyjne twierdzenie, jakoby hr. Witte zamieszkał w Homburgu, około Frankfurtu nad Menem w specyalnym celu politycznym. W rzeczywistości hr. Witte zamieszkał w Homburgu, pół godziny drogi od Frankfurtu, w celu poddania się operacyi u sławnego specyalisty chorób gardlanych i nosa, frankfurtskiego profesora Spissa. Operacya dokonana jest bardzo poważną i jest tego rodzaju, że musi być robioną stopniowo i kilka razy, wskutek czego hr. Wite mieszka już około trzech tygodni w Homburgu, gdzie zapewne jeszcze tyleż czasu będzie musiał przemieszkać. Ponieważ, jako lekarz, miałem sposobność osobiście czawać nad przebiegiem operacyi, uważam za swój moralny obowiązek zawiadomić o tem, co wyżej, dla ustanowienia prawdy i obalenia wyżej wspomnianych insynuacyi.

✕ W Oranienbaumie, w miejscowej szkole oficerskiej skradziono ręczną kartaczownicę, karabin i kilka tysięcy naboi.

Jeden z majtków, którzy zniknęli wraz z kartaczownicą w Sewastopolu został ujęty, gdy wraz z kilkunastu innymi chciał „otrzymać" z arsenału sewastopolskiego naboje do kartaczownicy.

✕ W żandarmsko-politycznych zarządach dróg żel. ogłoszony został rozkaz, aby przy zbrojnej na żandarmów napaści strzelanie „w górę" nie miało miejsca, bez względu na to, czy będą strzelać, jako oddział, czy pojedyńczo.

✕ Coraz uparciej krążą pogłoski o nowej pożyczce. Mówią, że ma być zaciągniętą od bankierów niemieckich, co nie jest nieprawdopodobnem.

✕ „Partya odrodzenia pokojowego" prowadzi obecnie pertraktacye z włościańskim związkiem prawa i ze związkiem konstytucyjno-monarchicznym o wkluczenie ostatnich do swojej partyi.

✕ W Kursku zaaresztowano b. posła Szaposznikowa, a w Uralsku b. posła Niedomijkowa.

✕ „Poniedielnik" otrzymuje straszne wiadomości z Syberyi. Na olbrzymich przestrzeniach niema zakątka, gdzieby nie było zesłańców. Są to prawie wyłącznie zesłani w administracyjnym porządku bez sądu. Ludzie ci zmuszeni są żyć w strasznych warunkach. Szerzą się epidemie. Panuje głód. Było wiele wypadków śmierci głodowej.

✕ W tych dniach podały pisma wiadomość, że torpedowce, które krążyły po jeziorze Ładoskiem celem wyłapania kontrabandy z bronią „po spełnieniu swego zadania wróciły do Szlisselburga". Korespondent nasz komunikuje, że torpedowce w pierwszych dniach swego „spełniania zadania" uległy „awaryi" na „nieznanych" wodach ładoskich, a jeden z nich utracił wszelką zdolność do pływania i przez cały czas „spełniania zadania" stał w porcie szlisselburskim ku uciesze gawiedzi.

✕ Dziś krążyły pogłoski w wyższych sferach biurokratycznych, że osoby, które robiły starania o zamianę kary śmierci Konoplannikowej inną karą, zostały przyjęte przez Głównodowodzącego gwardyą i petersburskim okręgiem wojennym. Co powiedział im Głównodowozący — pozostaje tajemnicą.

## Z Warszawy.

*D. 29 sierpnia.*

**Bomba w Żyrardowie**. Wczoraj, o godz. 6, po poł., na rynku żyrardowskim do budki, służącej za schronisko dla strażników ziemskich, nieznani sprawcy rzucili bombę, która wybuchła z ogromnym hukiem.

Z liczby znajdujących się w budce strażników 2-ch zostało ciężko rannych, 6-ciu lżej.

Budka uległa zrujnowaniu, w kilku domach sąsiednich wypadły szyby.

Do uciekających sprawców dano strzały z karabinów. Jeden z uciekających został raniony.

Wybuch bomby zaalarmował całe miasto. W jednej chwili ulice, na których pojawiły się zwiększone patrole, opustoszały.

Zarządzono rewizye w kilku domach prywatnych i fabrycznych. Kilka osób aresztowano.

Przez parę godzin nikogo nie wpuszczano do osady, ani nie pozwalano wyjeżdżać.

Z pociągów kolejowych, przechodzących przez stacyę Żyrardów, nie pozwolono również wysiadać pasażerom, a osoby, przybywające do Żyrardowa, zatrzymywano na stacyi.

**Uprowadzenie więźniów politycznych**. Dn. 26 b. m., w sobotę, o godz. 7 wieczorem, przed główny pawilon szpitala dla obłąkanych w Tworkach zajechała nieduża furka, z której wysiadło czterech przyzwoicie ubranych mężczyzn. Przybyli, zapytywani przez szwajcara, czego chcą, pominęli jego słowa milczeniem, wyjęli z kieszeni rewolwery i pod groźbą natychmiastowej śmierci zmusili struchlałego odźwiernego do milczenia.

Po ustawieniu warty przy wejściu, nieznajomi, widocznie obeznani z rozkładem szpitala w Tworkach, udali się pospiesznie do oddziału dla mężczyzn, w którym byli trzymani oddani pod obserwacyę lekarską więźniowie polityczni — Kożuchowski i Sokulski. Teroryzując spotykaną po drodze służbę szpitalną rewolwerami, napastnicy wyprowadzili z sobą dwóch więźniów, wsiedli na furkę i odjechali w kierunku poblizkiego lasu.

Cały napad i uprowadzenie były wykonane z tak błyskawiczną szybkością, że zanim administracya i służba szpitalna oprzytomniała, wózek znikł już w kłębach kurzawy.

Z rozporządzenia naczelnego lekarza zawiadomiono o zajściu najbliższego przedstawiciela władzy, który niezwłocznie zarządził pościg i wysłał w kierunku lasu policyę z wojskiem. Jednakowoż pościg był już spóźniony. Ślady wózka zatarły się w grząskim gruncie łąki, którą otoczony jest szpital za plantem kolei.

Poszukiwania, wdrożone przez policyę warszawką, również nie naprowadziły na trop śmiałych napastników.

## Z zagranicy.

**Stosunki włosko-kroackie**. „Neue freie Presse" podaje wiadomość o zamierzonem bojkotowaniu powszechnem Włochów (a szczególnie przemysłowców) przez Kroatów we Fiume. Zebranie narodowców kroackich, zwołane w celu opracowania programu tej walki ekonomicznej, odbyło się w Rovi.

**Wrzenie w Marokko**. Biuro Reutera donosi, że w Mogador wybuchła rewolucya i że wrogie szczepy krajowców osaczyły miasto. Poseł francuski Regnault zażądał wysłania krążownika „Galilée" do Mogador; reprezentanci innych mocarstw zapotrzebowali również nadesłania okrętów wojennych.

**Oświadczenie Clemenceau**. „Figaro" dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych w rozmowie z korespondem „Gaulois" oświadczył, że dopóki jest ministrem, żaden kościół we Francyi nie będzie zamknięty i że rząd postara się użyć w walce z Watykanem mniej drażniących uczucia religijne środków.

**Podróż króla Piotra**. „Neue freie Presse" podaje charakterystyczną mowę, którą powitał króla Piotra deputowany Ninic w Kraljewo Selo. Miał on w długiej przemowie zalecać jak najbardziej imperyalistyczną politykę, a w końcu rzekł: „my, Timokszańcy, życzylibyśmy sobie widzieć ciebie, królu, w koronie cesarskiej w Starej Serbii".

**Nowy poseł hiszpański w Kwirynale**. Według „Imparcial", między pierwszym ministrem a ministrem spraw zewnętrznych, Pio Gullon, wynikło nieporozumienie w kwestyi nominacyi nowego ambasadora w Rzymie. Prezes gabinetu pragnie mieć na tak ważnem stanowisku polityka, p. Gullon zaś rutynowanego dyplomatę. Jako możliwych kandydatów wymieniają Pereza Caballero i margrabiego Ovieda.

**Sprawy kubańskie**. „Figaro" donosi, że weterani wojny o niepodległość udali się, jako parlamentarze, do obozu wodza powstańców Zayao, z gen. Menocal na czele, lecz do porozumienia nie doszło. „Morning Post" dowiaduje się, że prezydent Palma wysłał nową delegacyę pokojową.

# Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

**Warszawa**, 30 sierpnia. — Dziś z powodu fałszywego alarmu wojsko strzelało salwami na Placu Teatralnym. Ofiar niema.

Na ulicach znowu odbywają się częste rewizye.

Wojsko poturbowało kolbami kilku przechodniów.

**Siedlce**, 30 sierpnia. — Wojsko zaprzestało strzelaniny. Dzielnica żydowska w ruinach.

(Od Agencyi Petersburskiej).

**Petersburg**, 29 sierpnia.—Urzędowy). Na posiedzeniu dnia 29 sierpnia rada ministrów rozpatrzyła następujące sprawy bieżące:

1) Wniosek ministra spraw wewnętrznych w kwestyi usunięcia z pod władzy namiestnika kaukaskich instytucyi pocztowych i telegraficznych oraz ich zarządów. (W ukazie o utworzeniu namiestnictwa uwalnianie od obowiązków służbowych wszystkich miejscowych urzędników najrozmaitszych departamentów podlega kompetencyi namiestnika). Rada ministrów uznała za pożyteczne oddać obecnie pod bezpośrednie zawiadywanie ministra spraw wewnętrznych oraz głównego zarządu poczt i telegrafów całą wogóle gospodarkę instytucyi pocztowo-telegraficznych wraz z personelem urzędniczym i dlatego, wzorując się na fakcie dokonanego wydzielenia sądownictwa, postanowiła prosić o wydanie Najwyższego ukazu, zezwalającego na zastosowanie takiego środka również do urzędników departamentu poczt i telegrafów.

2) Wniosek tegoż ministra o zatwierdzenie tytułem kredytu uzupełniającego, wydania 375 tysięcy rubli odszkodowania za zgubioną na poczcie korespondencyę zaasekurowaną. Wniosek ów został przyjęty przez radę ministrów, która jednakże orzekła, że przedewszystkiem tę stratę należy pokryć z resztek sum budżetowych wydziału poczt i telegrafów i dopiero w razie braku takowych, fundusz potrzebny może być udzielony z kapitałów skarbowych.

3) Przyjęto wniosek ministra spraw wewnętrznych o wydanie z ogólnej sumy 70 milionów rubli, przeznaczonych na kampanię żywnościową 1906 i 1907 roku, do pięciu milionów rubli na ziarno niezbędne do zasiewu zbóż jarych w guberniach do których transport ziarna musi być ukończony przed zamknięciem żeglugi tegorocznej na rzekach: Wołdze, Kamie i Białej.

4) Wniosek ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie instytucyom ziemskim na zaczerpnięcie kapitałów asekuracyjnych gubernii, pozbawionych ziemstw pożyczki na zaspokojenie pretensyi, wynikających z ubezpieczeń obowiązkowych. Rada ministrów uznała za konieczne prosić o wydanie Najwyższego ukazu, zezwalającego na udzielenie głównemu zarządowi do spraw miejscowej gospodarki rolnej z Banku państwowego na warunkach ulgowych kredytu, zagwarantowanego papierami procentowymi, których nominalna wartość wynosi 15 milionów rubli; powyższe walory, tytułem pożyczki, mają być wzięte z kapitałów asekuracyjnych gubernii nie posiadających instytucyi ziemskich. Z tego źródła powinny być wydawane na warunkach określonych przez ministeryum spraw wewnętrznych pożyczki w celu zazpokojenia pretensyi wynikających z ubezpieczeń obowiązujących.

5) Uwzględniono starania, poczynione w celu uzyskania uzupełniającej asygnacyi z funduszów odnośnych, wynoszących 8 milionów rubli na pożyczki dla osób poszkodowanych wskutek rozruchów rolnych; przyczem wyznaczono następujące sumy dodatkowe 12,114 rub. na gub. witebską, 190,425 rub. na gub. kurską, 2,330 rub. na gub. ekaterynosławską.

6) Wniosek ministra wojny w kwestyi powiększenia obrębu fortecznego dla twierdz lądowych. Rada ministrów postanowiła: ze względu na to, że sprawa powyższa dotyczy interesów majątkowych ludności, oddano ją do decyzyi ministrów: sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Jednocześnie zalecono ministrowi marynarki zebrać dane w tej samej kwestyi dla twierdz morskich.

7) Rozpatrzono i zatwierdzono ustawy stowarzyszeń urzędników Banku włościańskiego i petersburskich instytucyi Banku państwowego, mających na celu pomoc wzajemną.

Ogłoszono stan ochrony nadzwyczajnej w powiecie carewskim gubernii astrachańskiej.

**Moskwa**, 29 sierpnia. — Na ulicy Sadowej dwóch młodzieńców strzelało do stójkowych. Nie ranili nikogo. Obydwóch aresztowano. Podczas pościgu jeden ze strzelających został raniony. Okazało się, że jest on członkiem partyi rewolucyonistów-wywłaszczycieli, znanym pod nazwą „Wołodia"; on to organizował napad na Towarzystwo kredytowe i szereg innych napadów. Oskarżony jest on również o zabójstwo Wojłosznikowa, urzędnika policyi tajnej.

**Odesa**, 29 sierpnia. Generał-gubernator ogłasza, że sądy wojenno-polowe zaczną funkcyonować w dniu 30-ym sierpnia.

Policya otrzymała polecenie przedstawienia przed godziną 12-tą protokółów spraw, należących do sądów wojenno-polowych.

**Petersburg**, 29 sierpnia. — W sprawie zabójstwa inżyniera Fedorowa w dniu 26 sierpnia został aresztowany bogaty handlarz herbatą, Zołotow. Zabójcy, dwaj robotnicy bez pracy, zeznali, że ich nająl Zołotow, który był zazdrosny o swoją żonę. Obiecano im 1000 rb. w razie powodzenia, a 100 rb. w razie nieudania się zamachu. Dorożkarz, który usiłował odwieźć zabójców był w zmowie i obecnie został aresztowany.

Dzienniki: „Narod i Duma" i „Pierwyj Łucz" zostały zawieszone na mocy stanu ochrony wzmocnionej.

**Saratów**, 29 sierpnia. (Od korespon. urzędow.). — Rozruchy w Kamyszynie zaczęły się podczas przeprowadzania aresztantów z dworca kolejowego do więzienia. W czasie przejścia więźniów przez plac targowy tłum chuliganów usiłował ich uwolnić z rąk eskortujących ich strażników i policyantów. Tłum zaczął rzucać kamieniami w straż a z herbaciarni padł strzał. Eskorta odpowiedziała strzałami. Zabito rzezimieszka recydywistę, Popowa. Tłum rozproszył się. Aresztanci zostali odprowadzeni do więzienia.

**Saratów**, 29 sierpnia. — (Od kor. urzęd.). Dnia 27 sierpnia o godz. 1-ej w poł. widocznie według ułożonego planu, powstańcy, skorzystawszy z odejścia wojsk do Mikołajewskiej Słobody naprzeciwko Kamyszyna, urządzili barykadę na ul. Saratowskiej i zaczęli strzelać do zarządu policyi i naczelnika wojennego, Powstańcy byli uzbrojeni w karabiny Berdana, zapewne z liczby skradzionych zimową porą, oraz w 30 rewolwerów zrabowanych w sklepie z bronią. Jednocześnie rewolucyoniści zawładnąwszy lokomotywą, rozśrubowali szyny. Wymiana strzałów między policyantami i oddziałem naczelnika wojennego a rewolucyonistami trwała od godziny 1-ej do 7-ej wieczorem. Powstańcy ponieśli stanowczą klęskę. Jeden strażnik został zabity, dwóch policyantów rannych. Ze strony powstanców zabito sześciu, odniosło rany 40. Od kul ucierpiało mieszkanie sprawnika, zniszczono część ruchomości i papierów u komisarza policyjnego. Biura rządowe ocalały.

W szkole towarzystwa luterańskiego znaleziono bombę. Dotychczas aresztowano jedenaście osób.

**Warszawa**, 29 sierpnia. — Ulicą Czerniakowską szedł przybyły z Pułtuska podporucznik Ogurcow; podeszli doń złoczyńcy i zastrzelili go. Gdy idąca z oficerem kobieta zaczęła krzyczeć, bandyci zabili ją i sami uciekli.

**Smoleńsk**, 29 sierpnia. — Niedawno zjazd powiatowy skazał 114 włościan gminy koszczyńskiej na więzienie od 2 tygodni do miesiąca za samowolne zagarnięcie ziemi byłego marszałka szlachty, Raczyńskiego. Dziś 30 włościan przyszło do miasta, zniszczyli mieszkanie adwokata Raczyńskiego i wybili szyby w 10 domach sąsiednich. Policya przywróciła porządek; 6 osób aresztowano.

**Charbin**, 29 sierpnia.—Bogaci kupcy rosyjscy i chińscy założyli bibliotekę rosyjsko-chińską i klub, w celu zbliżenia Rosyan z Chińczykami.

**Moskwa**, 29 sierpnia. — Studenci uniwersytetu organizują studenckie stowarzyszenie ekonomiczne na wzór istniejącego stowarzyszenia oficerskiego.

**Mitawa**, 29 sierpnia. — Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie buntu w powiecie talsinskim, który wybuchnął pod koniec zeszłego roku. Ośmiu zostało skazanych na śmierć, czternastu na roboty ciężkie.

**Pawłograd**, 30 sierpnia. — W tych dniach na stacyi Poniutino, złoczyńca usiłował dostać się do wagonu towarowego. Do szyldwacha, który chciał go zatrzymać, złoczyńca strzelił z rewolweru lecz chybił. Szyldwach zabił go bagnetem.

**Odesa**, 29 sierpnia. — Banda uzbrojonych złoczyńców weszła wieczorem na salę, gdzie odbywało się wesele i zażądała od nowożeńców i gości pieniędzy, lecz zjawiła się policya i zaaresztowała 18 osób.

Zarząd uniwersytetu, zdecydowawszy się na przyjmowanie wszystkich studentów bez różnicy wyznania, z powodu braku miejsc urządza losowanie.

Według otrzymanych wiadomości z Władywostoku o pożarze, przepadła większa część towarów, dostawionych z Odesy na ostatnich parowcach. Flota ochotnicza poniosła nieznaczne straty, gdyż towary były ubezpieczone.

**Tyflis**, 29 sierpnia.—Uchwała zjazdu delegatów w Eczmiadzynie wywołuje protesty wśród Ormian. Z Tyflisu została posłana katolikosowi następująca depesza:

„Donosimy Waszej Świętobliwości, że przyłączamy się do protestu mniejszości dotyczącego praw i kompetencyi zjazdu. Sztuczne zwołane stronnicze zebranie nie może reprezentować nieprzymuszonej woli narodu i rzeczywistego nastroju mas".

**Charków**, 29 sierpnia. — Uniwersytet zostaje otwartym 5 września; początek wykładów 15 września.

**Taszkent**, 29 sierpnia. — Uwzględnionem zostało podanie generał-gubernatora o oddanie siemireczeńskim przesiedleńcom 130,000 dzies. ziemi z rezerwy wojska kozackiego za wynagrodzeniem z funduszów przesiedleńczych.

**Bachmut**, 29 sierpnia. — W Juzówce zjawiła się grupa anarchistów „Czarnych kruków", którzy wymagają, pieniędzy za pomocą środków terorystycznych. Grupa posyła upatrzonej osobie list z żądaniem pieniędzy. Pewna kupcowa otrzymała list z żądaniem 400 rub; anarchiści porwali ze sklepu 100 rub. i odeszli, dawszy 24-godzinny termin do zapłacenia pozostałej kwoty. Złoczyńcy zostali ujęci, usiłowali oni w chwili aresztowania rzucić bombę, lecz bezskutecznie.

**Petersburg**, 29 sierpnia.—Obecnie zaniechano karania za nauczanie tajne w dziewięciu guberniach zachodnich i w Królestwie Polskiem; należy to przypisać wydaniu praw ostatnich, zezwalających na wykładanie religii w języku polskim, oraz na wykład polski w początkowych dwuklasowych i miejskich szkołach gubernii zachodnich, a w części także w gubernii grodzieńskiej w szkołach jednoklasowych.

**Kazań**, 29 sierpnia. — Nadzwyczajne, gubernialne zebranie szlachty posłało Stołypinowi następujący telegram:

„Straszny zamach, godzący na życie pana, przejął oburzeniem wszystkich prawdziwych Rosyan, a między nimi i szlachtę kazańską, która wyraża swą radość, że pan nie stałeś się ofiarą rozbestwionych złoczyńców. Liczne zabójstwa i grabieże, a także cały szereg zamachów na życie wiernych sług oddanych tronowi i ojczyźnie doprowadziły kraj do zupełnej anarchii, uniemożliwiającej zaprowadzenie spokoju i reform. Szlachta kazańska ufa, że rząd, na którego czele stoi Pan, zmusi mocą swą do posłuszeństwa osoby oporne woli Monarszej, oraz przez użycie środków najsurowszych stosowanych w sposób stanowczy potrafi zaprowadzić spokój wewnętrzny i ład w drogiej ojczyźnie.

**Petersburg**, 29 sierpnia.—Do instytutu technologicznego postanowiono przyjąć wszystkich Żydów, którzy zadość uczynili wymaganiom konkursu. Liczba ich wynosi 41, co stanowi 13 proc. wszystkich studentów przyjętych na pierwszy kurs.

**Jurańsk**, 29 sierpnia. — Były poseł, włościanin Tumbusow został z rozkazu gubernatora wysłany do gubernii wiatskiej.

**Petersburg**, 30 sierpnia.—Ogólnopaństwowy zjazd konst. demokratów został dozwolony.

**Warszawa**, 30 sierpnia. — Na Placu Teatralnym w pobliżu Ratusza, dwóch złoczyńców strzelało do dwóch agentów tajnej policyi, lecz chybili i odstrzeliwając się, zbiegli.

**Jarosławl**, 30 sierpnia.—Rada liceum Demidowskiego postanowiła rozpocząć wykłady dnia 10-go września. Po przyjęciu wszystkich podań pozostaje na pierwszym kursie 50 wakansów dla wolnych słuchaczy i słuchaczek; przyjęto 20 osób.

**Białystok**, 30 sierpnia.—Na mocy postanowienia generał-gubernatora, 8-u włościan wsi Słomianki, za stawiany opór strażnikom, zostało skazanych na trzymiesięczne więzienie; jeden z aresztowanych został uwolniony dla braku dowodów.

**Jarańsk**, 30 sierpnia.—Byłemu posłowi do Izby Państwowej, duchownemu Ogniewowi, Synod zabronił odprawiać nabożeństwa.

**Ekaterynosław**, 30 sierpnia.—Na pierwszem zebraniu wyborczem na członków ziemstwa powiatowego wybrano większość konserwatystów.

**Warszawa**, 30 sierpnia. — „Kuryer Warszawski" donosi, że „Polska Macierz Szkolna" zwróciła się do kuratora okręgu naukowego z prośbą o otwarcie 37 szkółek początkowych w rozmaitych guberniach. „Macierz" zamierza otworzyć w roku bieżącym w kraju 251 szkół polskich.

**Rostów n. Donem**, 30 sierpnia. — W Taganrogu aresztowany został jeden ze sprawców ograbienia Banku moskiewskiego. Jednocześnie aresztowano w Rostowie osobnika, podejrzanego o udział w napadzie.

**Samara**, 30 sierpnia. Włościanie powiatu mikołajewskiego powzięli uchwałę, potępiającą wystąpienia przeciw obywatelom. Postanowiono nie zagarniać ziemi obywatelskiej, nie rąbać lasów i nie dopuszczać agitacyi antyrządowej, winnych zaś tego oddawać władzom i karać na korzyść gminy.

**Moskwa**, 30 sierpnia.—Przy budowie pomnika Aleksandra III-go, podczas podnoszenia windą kamienia, ważącego 800 pudów, oberwały się łańcuchy. Trzy osoby zabite, cztery odniosło rany.

**Tambów**, 30 sierpnia. — (Od koresp. urzęd.). We wsi Demszyńsku, pow. usmańskiego, podczas jarmarku wszczęły się rozruchy. Strażnicy zabili kilku włościan.

**Brunświk**, 29 sierpnia. — Książę Albrecht, pruski regent księstwa brunświckiego, dostał ataku apoplektycznego. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

**Wiedeń**, 30 sierpnia. — Komisya parlamentarna do wypracowania reformy wyborczej wznowiła posiedzenia. Prezes ministrów Beck, witając komisyę, podkreślił konieczność prędkiego ukończenia rozpoczętego wielkiego dzieła, i wskazał, że powinnością komisyi jest zapewnić narodowi Austryi nową przyszłość.

**Tokio**, 30 sierpnia. — Wice-prezydent izby deputowanych, Takgaszi, wyjechał dla wykonania zlecenia charakteru finansowego. Odwiedzi on Amerykę i w październiku będzie w Londynie. Jednym z celów podróży jest zawciągnięcie pięciusetmilionowej pożyczki.

**Londyn**, 30 sierpnia. — „Daily Mail" pisze, że nic tak nie może wpłynąć na powiększenie się rozdźwięku między rządem rosyjskim a liberałami rosyjskimi, jak zwrócenie się tych ostatnich o podtrzymanie za granicą. Anglicy nie znają warunków rosyjskich; rady Anglików, pochodzące nawet z dobrego serca, zupełnie nie przynoszą pożytku. Premier angielski w swej mowie postąpił niezgodnie z tradycyami polityki angielskiej, która nie powinna wtrącać się do spraw wewnętrznych zaprzyjaźnionego mocarstwa. Liberałowie rosyjscy bardziej usłużyliby interesom Rosyi, gdyby potępili zbrodnie i prowadzili walkę umiarkowanymi sposobami konstytucyjnymi. Rząd rosyjski, jak i każdy inny rząd, nie ścierpi aby ustępstwa były mu siłą wydzierane, lecz mógłby bez żadnego ryzyka poczynić ustępstwa, gdyby widział, że liberałowie świadomi są ciężącej na nich odpowiedzialności. Anglicy powinni być bardzo ostrożni w obronie metod rewolucyjnych, gdyż inaczej mogą tylko utrudnić przeprowadzenie reform w Rosyi i będą narzędziem w ręku partyi, usiłującej skierować rząd na drogę rewolucyi i represyi.

**Londyn**, 30 sierpnia.—Do „Daily Mail" donoszą z Tokio, że utworzyła się partya robotnicza, która wypowiada się przeciwko monopolom rządowym. Żąda ona powszechnego prawa wyborczego dla osób płci obojga, zwiększenia płacy zarobkowej, skrócenia dnia roboczego, zniesienia kary śmierci, skasowania tytułów, zasadniczej reformy podatkowej i ustanowienia sądów rozjemczych we wszystkich sprawach międzynarodowych.

**Hawana**, 29 sierpnia.—Prezydent Palma wydał rozporządzenie zawieszające konstytucyę. Jednocześnie aresztowano prawie wszystkich wybitnych członków partyi liberalnej. Przewodniczący i paru członków powyższej partyi uciekli.

**Teheran**, 29 sierpnia. — Szach podpisał ukaz, zatwierdzający reformy i wydalił byłego wielkiego wezyra. Handel w mieście wznowiono.

# Rozmaitości.

**Pies w roli oskarżyciela.** Ciekawy wypadek wykrycia zabójców opisuje „Warsz. Dn.". Przyczynił się do ujawnienia zbrodni pies, którego właściciel padł ofiarą dawanych przez zabójców strzałów. Mianowicie, w ubiegły czwartek, na ul. Śliskiej, został ośmioma wystrzałami z rewol. raniony jakiś robotnik, a podczas tej strzelaniny jedna z kul trafiła przechodzącego w tym czasie ze swym wiernym pudlem niejakiego Ignacego Puchalskiego. Ranionego Puchalskiego zabrało Pogotowie do szpitala, zmyślny zaś pudel podążył za napastnikami, odprowadził ich do mieszkania i tam położył się przy drzwiach. Gdy do mieszkania weszła policya, pies rzucił się z wściekłością na swych gospodarzy tymczasowych. Pytani o przyczynę tego, zaczęli się plątać w odpowiedziach, wdrożono więc dalsze dochodzenie, które przyczyniło się ostatecznie do ustalenia winy zabójców i ich aresztowania.

# Z życia prowincyi.

*Korzec, d. 24 sierpnia 1906 r.*

Kilka dni temu rozniosła się bardzo pomyślna nowina dla naszego miasteczka: oto z wiarogodnych źródeł doszły wieści, że powiatowe miasto nasze, Zwiahel, zostanie połączone linią kolei żelaznej ze stacyą Połonnem. Dotąd mieliśmy najbliższy punkt kolejowy Sławutę, odległą o wiorst 42 od Korca, do Zwiahla zaś mamy tylko wiorst 28 dobrej szosowej drogi. Jeśli powyższy projekt dojdzie do skutku, Korzec znacznie się podniesie tak w handlu, jak i w swym rozwoju wewnętrznym. Dziwne też, zaiste, koleje przechodziła ta nasza mieścina—ongi gniazdo rodowe kniaziów Koreckich, z wygaśnięciem rodu których Korzec przeszedł do książąt Czartoryskich. Ostatni z tej rodziny właściciel, ks. A. Czartoryski, stolnik W. Ks. Lit., nadzwyczaj lubił Korzec. Wzorowy i skrzętny gospodarz, przezacny człowiek, dbały o dobro swych poddanych i wolnych mieszkańców, pozakładał wiele fabryk; jak sławną, że się tak wyrażę w całej Europie, a rywalizującą z wyrobami Sevru, korecką fabrykę porcelany, fabrykę sukna, garbarnie, warsztaty mechaniczne, browary i t. d. Rynek przyozdobiony został pięknemi murowanemi zabudowaniami i kramami, drogi wygodne, jednem słowem, było to piękne, wzorowo utrzymane miasteczko handlowe. Skarb nawet, jak świadczą ówczesne dokumenty, nadał kilka wyjątkowych przywilejów dla m. Korca.

Ze śmiercią ks. Czartoryskiego gaśnie i dobrobyt Korca: fabryki upadają. Resztki sławnej fabryki porcelany przenoszą sie do Horodnicy, handel ustaje... a w końcu, za władania Ks. Jabłonowskich, połowa miasteczka przechodzi do rządu drogą konfiskaty. Taki stan kompletnego upadku trwał aż do roku 1850, w którym to, na arenie koreckiej komercyjno-społecznej, powstają znaczne stosunkowo potęgi finansowo-handlowe, jak rodziny: Horensztejnów, Aszkienazow, Morgulisów Kobylańskich: Korzec ożywia, otrząsa się ze snu letargicznego, zaczyna wrzeć życie, kwitną wszelkie gałęzie przemysłu i handlu; lecz niedługo świeci jasne słonko nad Korcem. Nastają straszne i ciężkie czasy...

Jedni umierają, drudzy bankrutują, inni znowu wyjeżdzają z Korca i miasteczko zamiera zupełnie.

W roku 1898, hrabia Józef Potocki, właściciel obszernych majątków w okolicach Korca, wznosi u nas cukrownię—miasteczko odżywa, ludność się zwiększa, podnosi się ruch i handel. Dziś Korzec liczy do 19 tysięcy ludności, ma cukrownię, trzy fabr. sukna, kilka garbarnii (które, mówiąc nawiasem, są prawdziwą plagą dla naszych mieszkańców, gdyż kompletnie zatruwają nam wodę w rzece), młyny parowe i wodne i wiele innych mniejszych fabryk. W rynku mamy zupełnie porządne kramy, gdzie można dostać wszystkiego. Kościół niewielki, lecz schludny i porządnie utrzymany, 2 klasztory zakonnic prawosławnych, z których jeden zupełnie piękny i wcale dobry, niegdyś klasztor Panien Bazylianek, stoi pustką, a zakonnice mieszczą się w ogromnym, po-franciszkańskim kościele. Dalej mamy 5 parafialnych cerkwi.

W centrum miasta, w przecudnie malowniczej, skalistej miejscowości, otoczone pięknym parkiem, wznoszą się ruiny starego zamczyska, ostatnia pamiątka potęgi mężnych kniaziów Koreckich.

Wieki przeszły, tysiące bohaterów zginęło, a martwy głaz dumnie w górę do dziś dnia strzela, w postaci wieżycy starego zamku, jak gdyby urągając nicości ludzkiej... Obecnie Korzec należy do hr. Pelagii Potockiej której pełnomocnikowi, panu Ch., należy się serdeczne „Bóg zapłać" za świetne utrzymanie, tak ruin zamku, jak i parku przy nim.

Chociaż nasz Korzec nie leży na tem wulkanicznem kółku, które okala Spokojny Ocean, a zatem nie zagraża nam trzęsienie ziemi, lub zasypanie lawą wulkanu, lecz zagraża nam inna, wprawdzie mniejsza, zawsze jednak niebardzo przyjemna katastrofa. Oto most nasz na Korczyku, wzniesiony za panowania Cesarza Mikołaja I-go przez inżyniera Kierbedzia, widocznie dotąd nie był kapitalnie remontowany. Dziś, most ten pod ciężarem jednego li tylko wozu buja się, jak huśtawka—wrażenie dla przechodnia może i miłe, lecz czy będzie miłem karkołomne lecenie z wysokości kilkunastu sążni? bo ostatecznie nie dziś, to jutro, za miesiąc, most runąć musi. Niedość tego, przez wygniłe szczeliny pomiędzy deskami mostu można doskonale obserwować skaczące żaby i pływające kiełbie w Korczyku, może i to miła rozrywka, ale czy bezpieczna i właściwa?

Mówili dawniej, że mają budować nowy most, że i pieniądze już przeznaczono na to, ale widocznie, że to były zamiary, na wodzie zapisane, gdyż wszystko z falą popłynęło w dół. **Wołyniak.**

*Biała Cerkiew, 28 sierpnia.*

Dziś, o g. 10 zrana, banda zamaskowanych złoczyńców weszła do filii Petersburskiego Dyskontowego Banku i, zawoławszy „ręce do góry!", zdołała unieść z sobą 40,000 rubli. Wracając ze szczęśliwie odbytej wyprawy, rabusie w drzwiach Bankowego lokalu spotkali pracownika z fabryki tytoniu, niosącego w portfelu 2,000 rubli. Rewolwerowy strzał obalił nieszczęśliwego, który wkrótce skonał. Sprawcy zamachu rozproszyli się. Jeden z nich, na ulicy Berdyczowskiej, okrążony przez tłum, wystrzelawszy naboje swojego brauninga, ostatnim odebrał sobie życie.

Podobno straż policyjna straciła dwu stójkowych zabitych, a jednego ciężko rannego, w czasie pościgu za rozbójnikami. Jak zwykle w takich wypadkach, rozmaite wiadomości przeczą sobie. Przesłanie więc wiarogodnych szczegółów pozostawiam do jutra. Oczekują tu przybycia wyższych władz z Kijowa. **Omega.**

# Listy z wiejskiego zakątka.

«Bezziemielie» i dwa miliardy dziesięcin ziemi. — Ile produkują grunta włościańskie.

III.

W ostatnich czasach wytworzony został w języku rosyjskim specyalny wyraz: „bezziemielie" oznaczać mający dotkliwy niedostatek, niemal brak ziemi, która żywić powinna stumilionowy naród. Sprawa owego „bezziemielia" powstała, że się tak wyrazimy, jeszcze pod koniec rządów cesarza Aleksandra II-go; i wówczas już hr. Loris-Melikow zwrócił pilną uwagę na rozradzającą się ludność wiejską, dla której należało znaleźć pewien sposób przesiedlań, kolonizacyi, nabywania gruntów i t. d.

Zaagitowanie całej tej sprawy stało się niespodzianką dla kraju i dla zdumionej Europy. Przyglądając się bowiem mapie Rosyi, rozpatrując te jej niezmierne przestrzenie w Europie i w Azyi, świat się dziwi, że i tutaj wreszcie zabraknąć może ziemi i z niedowierzaniem szuka w cyfrach rozwiązania tej dziwnej zagadki. Cyfra jest nudną i niepopularną. Unika jej przeciętny czytelnik, a jednak nic bardziej od cyfry prawdomównego. Otóż cyfry pokazują, że Rosya europejska posiada wymierzonych przeszło 380 milionów dziesięcin. Nie wchodzi tu rzecz prosta Królestwo Polskie, jako odrębna etnograficzna i kulturalna całość, nie podpadająca bilansowaniu warunków ekonomicznego życia rosyjskiego. Nie wchodzi również Kaukaz i kilka okręgów czy też gubernii, których obliczenia przestrzeni jeszcze nie dokonano. W owych atoli 380 milionach dziesięcin jest blizko 150 milionów lasów, z tego w dwóch tylko guberniach północnych przeszło 100 milionów, których wartość w głębszych okręgach oceniają na 3 do 10 rubli za dziesięcinę.

Wykazane tu obszary niczem są wobec zdumiewających przestrzeni azyatyckich. Syberya właściwa (8 gubernii), z ludnością niespełna 6-milionową, z koleją żelazną na przestrzeni 7 tysięcy wiorst długości, ma przestrzeń, obejmującą przeszło miliard dziesięcin ziemi. Odrzuciwszy nawet połowę do pewnych szerokości geograficznych, po za któremi kultura zbóż nie jest możliwa—pozostaje jeszcze (podług Bachtiejewa) 565 mil. dziesięcin, przydatnych do uprawy. Operując temi milionowemi cyframi, statystycy rosyjscy w najnowszych swych publikacyach obliczają, że na przestrzeniach syberyjskich wypada po 2, a w niektórych okręgach po 1 mieszkańcu na 1 kilometr kwadratowy. A tam dalej, w oddzielonej morzem górzystej Japonii, na takimże samym kilometrze kwadr. gnieździ się po sto i dwieście, a w niektórych okręgach po kilkuset wyspiarzy japońskich, owych pogardliwie przezywanych *makaków*. A mimo to, żyją jakoś, a kultura ich w podziw świat wprowadza; i budują floty, zdobywają Port-Artury, a na kartach tworzącej się historyi wypisują pamiętne Mukdeny i Cuszimy.

Oprócz tych miliardowych przestrzeni syberyjskich, ma jeszcze Rosya ziemie stepowe, te tak zwane Semipałatyńskie, Akmolińskie i t. d. okręgi, które (bez Turkiestanu), obejmują 255 milionów dziesięcin z ludnością równą Syberyi (1,2 do 3 mieszkańców na 1 kil. kw.). Tutaj, tak jak na innych ziemiach azyatyckich, nic jeszcze nie jest zbadane, ani rozpatrzone, powierzchowne zaledwie są opisy i przypuszczalne obliczenia.

Ściągając ten kolosalny ogólny budżet ziemi państwa rosyjskiego, dojdziemy do bajecznej niemal cyfry *2-ch miliardów dziesięcin ziemi.* Całą potęgę tej cyfry zrozumieć można, patrząc, jak nieraz chłop nasz o drobny skrawek jednej, jedynej dziesięciny gotów bić się do śmierci, lub słuchając rozlegających się po całym obszarze państwa groźnych i niecierpliwych wołań o ziemię. Dziwny zaiste dylemat: obok *dwóch miliardów dziesięcin ziemi,* stoi przed Rosyą i oczekuje rozwiązania zawiła kwestya „bezziemielia."

* * *

Z tej dalekiej wycieczki po stepach azyatyckich wróćmy do właściwej Rosyi. aby tymczasem odsłonić choć rąbek tajemniczej kwestyi „bezziemielia" i *ex ungue leonem* — jedną przynajmniej jej stronę oświecić.

Uposażenie w ziemię ludności rolniczej w Rosyi wyraża się w następujących cyfrach: Na 1 chatę (rodzinę) wypada (podług Semenowa) przeciętnie po 12,6 dziesięcin ziemi, naturalnie nie biorąc na uwagę nadziałów azyatyckich, gdzie wypada czasem od 200 do 500 dziesięcin na kibitkę kałmucką lub kirgizką. Dalej ziemi wyłącznie ornej liczy się na jedną męzką duszę 2,67 dziesięcin, wedle obliczeń z r. 1897 r., ale przyjąwszy 11 proc. dziewięcioletniego przyrostu ludności, wypadnie Bachtiejew) po 2,4 dzies., — tu znowu zastrzedz się wypada, że znajduje się nieraz wielkie różnice w różnych rejonach państwa.

Zestawiając powyższe cyfry z odpowiednią cyfrą uposażenia w ziemię ludności rolniczej na Zachodzie, dojdziemy do pewnika, że chłop rosyjski ma ziemi o wiele więcej, niż bauer niemiecki, niż sedlak czeski, i nie mówiąc już o Belgach, Holendrach. i t. d. Tymczasem nigdzie się nie widzi i nie spotyka takich głodów, jak w Rosyi, takiej nędzy, takiego upośledzenia i materyalnego i umysłowego, i moralego wśród mieszkańców wsi.

Czy gleba rosyjska ma tak po macoszemu darzyć chlebem te mniej więcej 80 milionów pracowników rolnych — czy warunki klimatyczne nie sprzyjają ronictwu? czy obok pracy przy ziemi innych już środków zarobku nie staje w Rosyi.

Te i inne pytania słusznie nasuwają się myśli ludzkiej, pragnącej rozwiązać tę dziwną zagadkę ciągłych niedoborów wzmagającego się rokrocznie upadku gospodarstwa wiejskiego, powszechnego niedostatku.

Odpowiedź na powyższe wątpliwości znajdujemy w dwóch słowach: brak kultury. Bo zauważmy tylko. Chłop rosyjski produkuje przeciętnie z dziesięciny 30 pud. ziarna, gdy na Zachodzie produkcya z takiejże jednostki gruntu wynosi od 119 do 60 pudów, jako najniższej normy.

Japonia na swych ciężkich ziemiach zbiera 111,7 pud. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych produkuje się pokarmów na jednego mieszkańca 398 pudów — w Rosyi, wedle raportów ministerstwa finansów z lat 1899 — 1903, zbierano przeciętnie 29,8 pud. na 1 mieszkańca w rok. Odliczając 22 proc. na nasiona, 4 i pół pud. na wywóz, 2 i pół pud. na karm koni, wyrób spirytusu, piwa i t. d. zostawało w tych latach, które wyjątkowo były urodzajne, po 16,2 pud. na 1 człowieka, co zaledwie jest najniższą normą fizyologiczną, konieczną dla wyżywienia człowieka.

Produkcya większej własności w Rosyi nie dorównywa również produkcyi Zachodu, ale znacznie przewyższa produkcyę włościańską. Zestawiając tu same tylko najogólniejsze cyfry przeciętne, zastrzedz się wypada, iż owa przeciętna produkcyi gruntów dominialnych obniża się znacznie, bo obszary bardzo wielkie dominialne w Rosyi, oddawane są włościanom za część lub wydzierżawiane stąd w nizkiej bardzo kulturze. Mimo to jednak, gdyby włościanie podnieśli swą produkcyę do normy produkcyi z gruntów dominialnych, wedle obliczeń z lat kilkunastu, mieliby przewyżki 336 milionów pud. zboża—przedstawiających (według cen wywozowych podług sprawozdań komór celnych), 238 milionów rubli. A po odliczeniu 50 mil. na koszta przewozu kolejami, mieliby czystego zysku 188 milionów rubli — suma, znacznie przewyższająca wszystkie ich opłaty.

Pominąwszy bardzo liczne błędy i niedostatki gospodarstwa włościańskiego w Rosyi, zaznaczymy tu tylko kwestyę ugorów.

Otóż rok rocznie pozostaje w tak zwanej tłoce 33 proc. całego obszaru gruntów ornych, czyli 24,940,296 dziesięcin, gdy tymczasem zostaje pod ugorem w Holandyi 1.5 proc., w Anglii 2 proc. w Belgii 2.8 proc., w Niemczech 6 proc. i t. d. Wobec kwestyi „bezziemielia", gospodarka, nieumiejąca się urządzić, aby taki ogrom pól ornych nie zostawał bez produkcyi — jest marnotrawstwem.

Tych trochę cyfr, które zaznaczyliśmy, wymownem są świadectwem nizkiego poziomu kulturalnego ludności rolniczej w Rosyi. Podnieść ten poziom do potrzeb ekonomicznych, zrównać produkcyę z takąż produkcyą krajów zachodnich, a kwestya agrarna przestałaby istnieć.

Bajeczna nieprodukcyjność gruntów włościańskich w Rosyi jest wynikiem ujemnych czynników, zawartych w formach władania ziemią, a tych czynników jest bardzo wiele — ustrój niemal średniowieczny hamuje wszelką inicyatywę indywidualną, wszelki postęp. Jeden z ekonomistów, Sokownin, w świeżo wydanej książce o rolnictwie włościańskiem w Rosyi, przytaczając najrozmaitsze przyczyny upadku tegoż rolnictwa—powiada, że ujemne wpływy tych najrozmaitszych warunków, w jakich pozostaje gospodarka włościańska, nigdy kompensowanymi być nie mogą powiększeniem nadziałów.

**K. P.**

REDAKTOR I WYDAWCA
**WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.**



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.